OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Grodno, Wtorek 17 Stycznia 1933 r.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Krakowska 6

NOWE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Cena 10 gr.

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 17

Przemówienie min. Pierackiego

o polityce wewnętrznej

przy omawianiu budżetu Min. Spraw Wewn. w sejmowej komisji

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej znajdował się budżet ministerstwa, najbardziej atakowanego przez opozycję i wywołujący zawsze najnamiętniejsze dyskusje: budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wczorajsze posiedzenie miało taki sam charakter. Przy budżecie tem omawia się zawsze całokształt polityki wewnętrznej państwa, budżet ten dotyka wszystkich bolączek życia politycznego obywatela.

Na wczorajsze posiedzenie zjechało się wielu posłów i wzięło udział, mimo, że nie należą do komisji budżetowej.

Posiedzenie rozpoczęło się kilkugodzinnem przemówieniem ministra spraw wewnętrznych Pierackiego, poczem dopiero zabrał głos referent, po którego przemówieniu rozwinęła się bardzo obszerna dyskusja. Minister Pieracki zapowiedział w swojem przemówieniu, że po zakończeniu dyskusji zabierze jeszcze głos, aby odpowiedzieć na wyłonione zarzuty.

PRZEMÓWIENIE MIN. PIERACKIEGO

Na wstępie swego przemówienia minister Pieracki zilustrował cyfry budżetu swojego resortu, omówił organizację ministerstwa, poczem przeszedł do prac ustawodawczych.

W tem miejscu polemizuje z opinją opozycji w sprawie ustaw o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Minister stwierdza, że przesłanką zasadniczą tych ustaw jest „równe prawa dla wszystkich" i podkreśla, że podstawowem prawem obywateli musi być obowiązek przestrzegania ustaw. Porządek społeczny kryje w sobie możliwości starć różnych kierunków społecznych. Rząd musi w takich wypadkach ingerować, gdyż nie może pozwolić, na zakłócenie spokoju w państwie. Władza państwowa dąży do utrzymania równowagi i harmonji. Nie można podchodzić do krytyki ustaw i rozporządzeń pod kątem nieufności do administracji, gdyż wtedy wszystkie ustawy wydają się antykonstytucyjne, policyjne i wsteczne.

Minister Pieracki podkreśla dalej, że w pracy ustawodawczej punktem wyjścia stanowią dwie zasady: 1) dobro państwa, jako cel najwyższy, 2) równe obowiązki i prawa dla wszystkich.

Przechodząc do zagadnień samorządowych, minister zaznacza, że docenia znaczenie samorządu i dlatego uważa, że nie można tej sprawy rozpatrywać z oderwanego i doktrynerskiego punktu widzenia, przyczem podkreśla, że niema u nas miejsca na przeciwstawianie administracji państwowej administracji samorządowej.

Zkolei minister przeszedł do omówienia zagadnienia bezpieczeństwa publicznego, spokoju i porządku. Minister podnosi wszystkie czynniki, składające się na całość tego zagadnienia, a więc: kryzys ekonomiczny, rozpiętość poziomów kulturalnych wśród grup ludnościowych, różnice narodowościowe, brak państwowego sposobu myślenia nawet wśród inteligencji. Minister wywodzi, że poszczególne grupy czy stronnictwa utożsamiają się z państwem i uważają, że ich interesy są interesami państwa i wybawią państwo.

Ogólnie rzecz biorąc, są dwa rodzaje zjawisk zakłócających porządek publiczny: przestępstwa natury kryminalnej i przestępstwa polityczne. Pierwsze doznały wskutek kryzysu i bezrobocia silnego wzrostu.

Odnośnie do zwalczania drugich minister akcentuje, że administracja kieruje się jedynie przesłankami najzupełniej objektywnemi i rzeczowemi.

Obszerny ustęp minister Pieracki poświęcił zwalczaniu komunizmu. Komunizm jest w swojej jawnej, jak i zamaskowanej formie zwalczany w całą siłą nowczością i surowością prawa. Państwowa racja stanu nie może się wdawać w sentymentalne rozważania osobistych pobudek, skłaniających poszczególne jednostki pod sztandary Trzeciej Międzynarodówki. — Oświadczam wyraźnie — mówi minister, że zakres wyrozumiałości, do której naprawdę nie dopuszcza bezkarność wystąpień przeciwko porządkowi społecznemu, bez względu na to, czy występienia te są wynikiem złej woli, lub też zamętu w dziedzinie pojęć ideowych.

W dalszych wywodach minister podkreśla, że władza państwowa nie może dopuszczać do „uszczęśliwienia" ludzi, jeśli ma się to dziać wbrew przepisom ustawy. Tutaj minister wymienia zajścia na uniwersytetach i zajścia w związku z organizacją strajków rolnych. Z naciskiem podkreśla, że nigdzie policja nie stała się przyczyną zajść jakichkolwiek i że nikt nie jest prześladowany, ale też nikt uprzywilejowany.

Wywody ministra Pierackiego przyjęte zostały hucznemi oklaskami przez posłów B. B., poczem pos. Pączek przedstawił cyfry budżetowe.

Referent akcentuje sprawność naszego aparatu policyjnego oraz jakoby policja stosowała metody represyjne i bicie. Podkreśla rzeczy wręcz przeciwne i wskazuje, że tak ministerstwo jak i Komenda Główna, jak najostrzej karzą tego rodzaju postępowanie.

W dyskusji pierwszy zabrał głos p. Matczak (Ukr. radykal), który stwierdza, że od czasu słynnej deklaracji min. Pierackiego z ub. roku, nic nie zrobiono, jak i przedtem dla sprawy ukraińskiej. Mówca uważa, że polityka rządu zmierza do niszczenia elementu ukraińskiego, atakuje ostro władze administracji ogólnej i policję, przypisuje im winę za krwawe wypadki w pow. leskim.

Pożyczka przymusowa u bezrobotnych

Tak traktuje Z.U.P.U. obcięcie zasiłków o 60 proc

Ograniczenie wypłaty zasiłków bezrobotnym pracownikom umysłowym przez Z. U. P. U. w Warszawie do 40 proc. należności, zarządzone zostało przez dyrekcję Z. U. P. U. naskutek decyzji Ministerstwa Opieki Społecznej, jako władzy nadzorczej.

Reszta należności, niewypłacana bezrobotnym pracownikom umysłowym (60 proc. zasiłków) nie może być w żadnym razie traktowana jako strata. Narazie jednak niewiadomo, kiedy i w jakich warunkach, reszta ta będzie zainteresowanym wypłacona. W zasadzie niewypłacone sumy zasiłków należy traktować jako bezprocentową pożyczkę, zaciągniętą przez Z. U. P. U. z polecenia Ministerstwa Opieki społecznej u bezrobotnych pracowników umysłowych. Przypuszczalnie wypłata reszty należności nastąpi dopiero po uchwaleniu przez Sejm noweli dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

W kołach rządowych słychać, że projekt tej noweli będzie przez rząd traktowany na terenie sejmowym jako pilny, tak, że uchwalenie go przez ciała ustawodawcze ma się odbyć w tempie przyśpieszonem. Nowela ta da rządowi możność zasadniczego uregulowania obniżki świadczeń oraz wysokości składek, przez co powstać ma równowaga między wpływami działu ubezpieczenia od bezrobocia w Z. U. P. U., a sumami wypłacanemi na ten cel.

Zarządzenie Ministerstwa Opieki Społecznej, ograniczające wypłaty zasiłków do 40 proc. należności, da Z. U. P. U. warszawskiemu oszczędność w sumie 1,200 tysięcy złotych miesięcznie. O tę sumę zatem dział ubezpieczenia od bezrobocia zmniejszy swe zadłużenie w funduszu emerytalnym Z. U. P. U., administrowanym oddzielnie.

Oryginalny prezent strajku lokatorskiego

Centrala Zrzeszeń Lokatorskich w Warszawie otrzymała od stowarzyszenia „Lokator" w Tomaszowie Mazowieckim memorjał z oryginalnym projektem poparcia akcji o obniżkę komornego. W myśl uchwały powziętej na walnem zgromadzeniu, proponuje to stowarzyszenie zaprzestania płacenia wszelkich czynszów komornianych od dn. 1 marca r. b.

Hitlerowcy zapowiadają nową walkę

rozochoceni zwycięsiwęm wyborczem

Jak donieśliśmy w części nakładu hitlerowcy w wyborach do Sejmu krajowego w Lippa — odnieśli zwycięstwo.

Zwycięstwo podnieciło hitlerowców, którzy w wydanym komunikacie zawiadamiają o podjęciu nowej ostrej akcji. Zapowiadają też odrzucenie jakichkolwiek kompromisów. Hitler wygłosił też w tym duchu przemówienie w Weimarze, w którem oznajmia o podjęciu bezwzględnej walki aż do utworzenia „nowych Niemiec".

W całych Niemczech doszło znów do ulicznych starć.

W Lippe hitlerowcy, upojeni zwycięstwem wyborczem, zdemolowali spółdzielnię spożywczą, poranili 5 członków partji republikańskiej i wybili szyby w kilkunastu mieszkaniach.

W Berlinie stoczyli walkę komuniści z policją. Policja, obrzucona kamieniami, dała salwę do tłumu.

Nowa fala czerwonego teroru

MOSKWA (PAT) — Ostatnio znowu zapadło w Sowietach kilkadziesiąt wyroków śmierci. W Taszkiencie rozstrzelano 16 ludzi za kradzieże na kolejach. W zagłębiu Donieckiem skazano na śmierć 5 chłopów za kradzieże, 12 za nadużycia w spółdzielniach. Poza tem w Taszkiencie rozpoczął się wielki proces pokazowy 83 osób. Organizacje partyjne i zawodowe domagają się w wiecowych uchwałach kary śmierci dla wszystkich oskarżonych.

Powyższe dane zaczerpnięte są z lokalnej prasy sowieckiej. Nowa fala teroru zdaje się świadczyć o zaostrzeniu się walki klasowej i wzmocnieniu represyj, za powiedzianych przez Stalina i Mołotowa w przemówieniach, wygłoszonych na plenum partyjnem.

Zapowiedź demonstracji

na tle strajku pracowników ubezpieczeniowych

Pertraktacje, toczone pomiędzy przedstawicielem Związku Pracowników Ubezpieczeniowych p. Gackim, a Dyrekcją Tow. Generali, doprowadziły do skonkretyzowania 2 możliwych sposobów załatwienia zatargu. Mianowicie możliwe jest poddanie sprawy arbitrażowi Ministerstwa, lub też ustalenia odpraw dla zredukowanych w r. 1933, w wysokości 1 miesiąca za każdy rok pracy.

Ponieważ Dyrekcja Tow. Generali nie mogła udzielić definitywnej odpowiedzi, partraktacje w Ministerstwie zostały przerwane, a dalszy ich ciąg ma się odbyć bezpośrednio między zainteresowanemi stronami.

Jednocześnie dowiadujemy się, że dziś odbędzie się posiedzenie Prezydjum Unji Pracowników Umysłowych, na którem rozważana będzie sprawa wzmożenia akcji strajkujących Ubezpieczeniowców. Wśród Związków Pracowniczych panuje wielkie wzburzenie z powodu represyj, stosowanych w stosunku do działaczy związkowych i w związku z tem rozważana jest myśl podjęcia wielkiej demonstracji wszystkich pracowników umysłowych w Warszawie, na rzecz strajkujących ubezpieczeniowców.

Strajk szoferów w Wiedniu

Grożą oni radykalnemi sposobami przeciw monopolowi komunikacyjnemu

WIEDEN (PAT) — Wczoraj rozpoczął się w Wiedniu o godz. 6 rano pięciogodzinny strajk protestacyjny właścicieli i szoferów taksówek przeciwko podatkowi od benzyny i przyznaniu kolejom państwowym monopolu komunikacyjnego.

O godz. 11 deputacja przywódców stronnictw parlamentarnych udała się w tej sprawie do kanclerza Dollfussa.

Przywódcy ruchu odgrażają się w dziennikach poniedziałkowych, że postawią rządowi pięciodniowe ultimatum, a w razie dalszego wahania się rządu użyją sposobów radykalniejszych do przeprowadzenia swoich żądań.

Do akcji tej przyłączyli się także właściciele wozów ciężarowych, którzy domagają się zniesienia zakazu przywozu owsa. Na wczorajszem zgromadzeniu właścicieli wozów ciężarowych doszło do burzliwych scen. Posła Eltemda, przewodniczącego stowarzyszenia, pobito i wyrzucono z sali obrad.

Dziś ma się odbyć pogrzeb właściciela taksówki, który popełnił samobójstwo z powodu ciężkiego położenia materjalnego. Demonstranci zamierzają wziąć udział w pogrzebie i urządzić manifestację.

Kanclerz Dollfuss oświadcza, iż rząd zdaje sobie sprawę z trudności, w jakie popadło rękodzielnictwo austrjackie. Nie ulega wątpliwości, że zawarcie umów handlowych przyczyni się do poprawy stosunków. Traktaty handlowe nie dadzą się jednak zawierać z dnia na dzień. Nie wolno oddawać się rozpaczy w chwili, kiedy mnożą się oznaki poprawy konjunktury światowej. Kanclerz ostrzega strajkujących przed agitacją nieodpowiedzialnych kół, które chcą wyzyskać nędzę dla swych celów demagogicznych. Dziennik uważa te słowa kanclerza za aluzję do agitacji narodowych socjalistów i komunistów.

5 ofiar katastrofy kolejowej

BERLIN (PAT.). — Na linji kolejowej Stendal — Berlin wydarzyła się nad ranem katastrofa kolejowa. Pociąg najechał na wóz, w którym znajdowało się 6 osób. 3 osoby zostało zabite a 2 ciężko ranne.

Losowanie książeczek oszczędnościowych

Dnia 16 b. m. odbyło się w P. K. O. 27-me z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I-ej. Premje w wysokości zł. 1000.— padły na następujące Nr. Nr. książeczek:

1.705	2.906	5.007	7.432	12.146	15.332
15.966	17.280	19.032	19.745		20.574
20.644	21.118	21.130	22.496		25.764
26.674	26.754	28.213	28.608		29.383
30.956	32.555	33.318	36.617		38.731
39.499	39.979	41.370	43.992		45.547
46.551	46.654	47.111			

GIEŁDA

Obroty b. małe, tendencja przeważnie słabsza. Dolar — 8,92, rubel złoty — 4,67.

Przechowujcie numery

i składajcie adresy w naszej redakcji

Data złożenia adresu nie wpłynie na wcześniejsze otrzymanie premji, Czytelnicy zatem mają cały miesiąc na to, by złożyć swój adres!

Wśród potępionych

Kobiety za kratami

Życie płci pięknej w kobiecem więzieniu w Fordonie

Tam, gdzie srebrzysta wstęga Wisła skręca po raz ostatni w swej wędrówce do morza, u stóp naszej królowej wód, niedaleko Bydgoszczy, wznoszą się ciężkie, najeżone żelazem krat, mury.

To Fordon — więzienie, przeznaczone dla kobiet, skazanych na długoterminowe kary, siedlisko największych zbrodniarek i wyrafinowanych złodziejek. Przy bramie jedyny, oprócz naczelnika mężczyzna, dozorca, strzegący wejścia do zbrodniczego państwa płci pięknej. Klucz do owego raju powierzono mężczyźnie, mocno już przyprószonemu siwizną, który stanowi objekt stałych westchnień pensjonarjuszek.

Zgrzyt zamków i dźwięk kluczy mówi, że ostatnie połączenie z wolnością zostało za nami zerwane. Jesteśmy wśród kobiet, 300 kamiennych serc, które na swem sumieniu mają nierzadko rozboje, wyrafinowane morderstwa lub oszustwa.

— Kobieta pozostaje za kratami tylko kobietą — mówi nam naczelnik.—Nasz poczciwy klucznik nie może się opędzić od natarczywych spojrzeń, przebywającej tu armji kobiecej. Choć piąty krzyżyk dźwiga na karku, jest przedmiotem stałych rozmów w celach, przez kancelarję przewija się szereg listów miłosnych, adresowanych właśnie do niego.

— No, taki stosunek: 300 kobiet na dwóch mężczyzn — to nio dziwnego — myślę w duchu.

Największą plagą jest jednak stujęzyczna plotka, która początek swój wywodzi z kuchni więziennej, gdzie dobrze sprawujące się przygotowują pożywienie dla towarzyszek niedoli. Ileż to dozoru trzeba poświęcić, aby obiad był przygotowany na czas! Pozostawione na chwilę samotności „kucharecz ki" zabierają się zaraz do plotek.

Bijatyki w celach to chleb powszedni. Kobieca wojna wre w całej pełni. Jedna drugą oblewa gorącą kawą, otrzymaną na śniadanie, nabije guza miską, wyrwie pęk włosów z fryzury.

Najgorszy element stanowią jednak prostytutki, które przy każdej sposobności swemi „wdziękami" protestują przeciw rygorowi więziennemu. Dwa miesięce temu zbuntowała się cela, w której przebywało pięć prostytutek. Każde zjawienie się dozorczyni witane było stekiem wyzwisk, od których uszy puchły. Akompanjamentem tego swoistego jazzbandu cór Koryntu było stałe walenie w drzwi celi. Wreszcie pod wieczór uspokoiło się zupełnie.

Rano, podczas apelu wszystkie pięć zastano zupełnie nago, a podarte ubrania zaścielały podłogę celi. Jakkolwiek chęć uspokojenia ich znajdowała odpowiedź w wymownym geście oraz niemniej „wytwornej" propozycji. Cóż było robić? Naczelnik zarządził prysznic. Strumienie wody uspokoiły rozpalone Ewy, a w godzinę potem cela była zupełnie sprzątnięta. Inne zdarzenie:

Pewna notoryczna złodziejka odezwała się lekceważąco o kochanku - apaszu wspólniczki celi. Dziewczyna apaszowska pamiętała urazę. W kilka dni potem, gdy wróciła ze spaceru, przyniosła ze sobą ukryty kamień kilogramowy, którym chciała załatwić swe porachunki.

Wśród personelu więziennego panuje przekonanie, że lepiej mieć pod swą pieczą 1500 mężczyzn, aniżeli 300 kobiet-więźniów.

Mężczyzna z wiszących w celi przepisów sporządzi sobie najwyżej szachownicę, by zagrać w warcaby z towarzyszem niedoli, kobieta będzie za kratami wiecznym buntownikiem.

Dlaczego wskazał na niego?

Sąd nie uwierzył ofierze strzału i uniewinnił oskarżonego

Jakób Osipiuk, niespokojny duch wsi Laszki pod Białostokiem, wybrał się z koniem i wozem do lasu po kradzież drzewa. Wyprawę jego spostrzeżono i na miejsce wyrębu udał się sołtys wraz z dwoma swymi synami. Na Osipiuka urządzono formalną obławę, jak na zwierzynę, z psami i dubeltówkami. Podobno go jednak nie ujęto, zato w parę godzin po nagonce wielu ludzi słyszało odgłos strzału i krzyki o pomoc.

W gęstwinie leśnej znaleziono postrzelonego śrutem w bok Osipiuka. Najpierw podejrzenie o strzały padło na sołtysa i jego synów, zwłaszcza, że znalazł się we wsi człowiek, któremu syn sołtysa miał przyznać się do tego, mówiąc, że w zaciu „złodzieja" przeszkodził mu tylko kożuch, który Osipiuk miał na sobie. Ta okoliczność posłużyła, że opinja wioski przypisała postrzelenie Osipiuka Jakowi Roguckiemu.

Zupełnie co innego ustalił poszkodowany. Według jego słów, pomiędzy nim, a jednym z uczestników obławy, Marcinem Kowalczukiem, wywiązał się następujący djalog:

— Kiedy ci tak szkoda tej sosny, to ją sobie zabieraj na trumnę — miał powiedzieć Osipiuk.

Na to Kowalczuk:

— Tu będzie twoja mogiła! —i wystrzelił z fuzji, lecz nie trafił: i pomimo próśb schwytane go na ścinaniu sosny, by darował mu życie, strzelił jeszcze raz i trafił Osipiuka w bok, a sam zaraz uciekł w las.

Na podstawie takich zeznań Kowalczuk stanął przed sądem, wypierając się winy, utrzymywał, że przez cały dzień był w zagrodzie, pracował w stodole i wcale do lasu, gdzie postrzelono Osipiuka nie chodził. Na dowód prawdy przedstawił różnych świadków, zaznaczając jeszcze, że musi tkwić jakaś pomyłka, dlaczego Osipiuk wskazuje wyraźnie na niego, gdyż z poszkodowanym nie znał się wcale i ten nie mógł mieć do niego żadnej urazy.

Wobec jednakowych zeznań świadków - alibistów, sąd nie dał im wiary i skazał Kowalczuka za usiłowanie zabójstwa na 4 lata więzienia.

Skazany odwołał się do wyższej instancji, apelując, dlaczego Osipiukowi, który jak sam twierdzi, został schwytany na kradzieży drzewa sąd dał wiarę, jako człowiekowi prawdomównemu, a odrzucił ustalenia członków rodziny Kowalczuka, osób zupełnie nieposzlakowanych.

Nikt nie widział sceny strzału i Osipiuk niczem nie potwierdził swych oskarżeń, które dla sądu apelacyjnego okazały się niewystarczające i uchylając wyrok, zrehabilitował Kowalczuka.

Z psem trzeba grzecznie

Znieważony pies i jego pan

(S. F.) Handlarz starzyzną, p. Jankiel Rotman, znalazł się na klatce schodowej domu przy ul. Leszno 1, sapiąc ciężko, wspinał się na trzecie piętro, dokąd go wezwał przez okno jakiś lokator.

Nagle, w połowie drogi, przed panem R. wyrosła groźna przeszkoda w postaci dużego psa. Wyszczerzone zęby i złowrogi warkot nie zapowiadały nic dobrego.

Handlarz pobladł zlekka i postanowił wpłynąć na psa dobrocią.

— Pódź tu, pódź tu, pieseczek — przemówił pieszczotliwie. — Piesuchna... Co tak szczerzy ząbki, co? Piesek się boi? Nic piesku złego nie zrobie.

A może piesek chce kiełbase?.. Niech piesek puści, to go przyniose... Piesek nie wierzy? Dam pieska 20 groszy, niech sobie sam kupi...

Ale na psa te obietnice nie działały. Szczerzył zęby coraz szerzej i warczał coraz groźniej. P. Jankiel, widząc, że dobrocią nic nie wskóra, postanowił postawić się ostro.

— Poszoł won, szczeniaku! — wrzasnął. — Kogo ty idziesz gryźć? Kupca? Jak w tej chwili nie odejdziesz, to zawołam bycia.

Warkot psa przeszedł w głośne szczekanie, które wywabiło z mieszkania właściciela psa, p. Bolesława Leśniaka.

P. Leśniak spojrzał na szczekającego psa i na krzyczącego handlarza i odezwał się z wyrzutem w głosie.

— Panie kupiec, co pan wiekowej suce, matce dzieciom od szczeniaków wymyślasz? Pies swoje zrozumienie ma i sobie ubliżać nie da.

— Ona jest matka? Ona sie zachowuje jak szczeniak! — wybuchnął p. Jankiel: — Zabierz pan te stare cholere, bo ją kopne.

— Jakieś pan psa obraził to go przeproś.

— Łobuz! — wrzasnął p. R. widząc, że suka przysuwa się coraz bliżej. — Zabierzesz ją pan, czy nie?

P. Leśniak splunął z godnością i zwrócił się do suki:

— Słyszysz Perełka? Ty stara, a ja łobuz. Ganiaj Perełka do domu, bo kupcowi kapote podrzesz, a jak ja z nim pogadam, to szkoda będzie mniejsza.

I p. Leśniak, odpędziwszy psa, podszedł do p. Rotmana i pobił go dotkliwie.

Posiedzi za to, z mocy wyroku Sądu Grodzkiego, przez tydzień w areszcie.

Wesoły Kącik

MASKARADA

Maskarada. Tłum zmęczonych, tłoczących się przy dźwiękach orkiestry ludzi.

Ludzi, którzy koniecznie chcą się nawzajem naciągnąć.

Jeżeli to „ona", to chce naciągnąć na bombonierkę, lub kieliszek wina, jeżeli to „on" to chce naciągnąć na choćby krótkie „sam na sam".

Przy stoliku wachlująca się maseczka patrzy wzrokiem pełnym pogardy na swego partnera.

— Mogę iść z panem do loży... Ale, żeby pan wiedział, że po jednym kieliszku koniaku porządna dziewczyna się nie zapomina!

— A po drugim kieliszku się zapomnisz? — wzdycha partner.

— Wątpię... Nie panuję nad sobą dopiero po szóstym.

Obok starszy jegomość próbuje objąć młodziutką maskę.

— Proszę zabrać rękę! — oburza się maska.

— Dlaczego?

— Bo mi to nie sprawia przyjemności.

— Eh, jaka ta młodzież zepsuta! — wzdycha starszy pan. — Ciągle ma tylko przyjemność w głowie, we wszystkiem szuka rozrywki.

Rozmówki w tańcu są bardziej zwięzłe.

— Jesteś pewno człowiekiem o stałych zasadach?

— Po czem poznałaś, maseczko?

— Bo mi w tańcu stale włazisz na tę samą nogę.

Inna para. Ona w kostjumie oblepionym markami pocztowemi.

— Co twój kostjum oznacza, maseczko?

— Znaczek pocztowy.

— Chciałbym cię nalepić na swoją otomanę.

— Proszę bardzo. Ale czy wiesz co trzeba zrobić, żeby nalepić znaczek?

Pod ścianą odpoczywają dwie panny Jedna z nich nosi kostjum czerwony z kwadratowemi otworami. Na głowie czepek ze zgiętym na dwoje drutem.

— Zośka, co twój kostjum oznacza?

— Tramwaj elektryczny.

— Masz w nim powodzenie?

— Chyba. Każdy chce wsiadać... Opędzić się nie mogę.

Nie wszyscy jednak przyszli żeby się bawić. W kącie sali dwóch jegomościów prowadzi cichą rozmowę.

— Publika cholere warta! Nędza! Tysiąc gości, a ze wszystkich kieszeni dwa niklowe zegarki i trzy puste portfele sie zebrało.

— I poco sie to pcha na zabawe? Popatrz tylko na kobiety. Materjału im do kiecek nie starczyło, żeby sobie gołe plecy zakryć. Taka biedota!

— I za co te ludzie sie bawią?

— Za tą forsé, uważasz, którą jeden drugiemu jest winien.

Napoleon Sadek.

Czy wiecie że...

W czasie święta floty angielskiej spuszczono na wodę model słynnego statku „Kent", na którym admirał Nelson pobił flotę Napoleona pod Trafalgarem. Model jest wierną kopją oryginału i posiada 19 ludzi załogi!

* * *

Uczeni obsługujący stacje meteorologiczne w górach, niejednokrotnie zbierają informacje, służące do przepowiadania pogody, z narażeniem życia! Burze śnieżne, mróz, lawiny śnieżne i kamienie, oto przez co trzeba nieraz przejść, nim się uzyska „przewidywany przebieg pogody".

* * *

Wynaleziono zegar magnetyczny, który nie posiada sprężyny i tem samem nie wymaga nakręcania.

* * *

Auta, wjeżdżające do jednego z wielkich garażów w New Yorku, zostają automatycznie umyte, przez szczotki, ocierające się o nie przy wjeżdżaniu.

* * *

Bardzo rzadki metal - bar, zaczyna nabierać ogromnego znaczenia, (i rośnie w cenie) dzięki bardzo ważnemu zastosowaniu w radjofonji.

* * *

Na każdych czterech żyjących ludzi mających 99 lat, przypadają 3 kobiety a tylko jeden mężczyzna.

* * *

Nowa francuska armatka przeciwlotnicza jest skuteczną w walce z aeroplanami, lecącemi nawet na wysokości 8 kilometrów.

* * *

Według ostatnich badań, Sahara, obecnie największa i najgroźniejsza z pustyń na kuli ziemskiej, była niegdyś kwitnącym, zaludnionym krajem.

* * *

Najnowsze amerykańskie maszynki do golenia mają w trzonku ukrytą bateryjkę elektryczną, a tuż pod ostrzem maleńką żarówkę. Ułatwiają one golenie się przy sztucznem świetle.

* * *

Dla wykonania atlasu St. Zjedn. Am. Półn. użyto aparatu fotograficznego Wymiar zdjęcia — 180 cm. × 180 cm. o wadze „tylko" 3.000 kilogramów.

* * *

Z pośród 7000 pasażerów-pilotów w Ameryce, pięciu zdążyło już przebyć ponad 10000 godzin w powietrzu.

* * *

Najdłuższy most na świecie będzie miała Afryka, nad rzeką Zambezi: 3800 metrów.

* * *

Niemiecka pracownia naukowa zaczęła sztucznie wylęgać... krokodyle! Jaja krokodyle sprowadzono z wyspy Jawy i w specjalnej wylęgarni obserwowano, a zarazem filmowano, jak takie „piskle" krokodyle — wydobywa się na świat.

* * *

„Świeżo wylężony" krokodylek, odrazu zdradza drapieżne instynkty, chwyta bowiem malutkiemi szczękami za palec przy lada zbliżeniu.

* * *

Próby, czynione przez ekspertów, na mostach rzeki Missisipi, wykazały, że mosty te, wystawione przed 30 lat, wcale się nie „zużyły", t. zn. są tak mocne, jak na początku.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 „Wśród książek". 15,50 Płyty gramofonowe. 16,25 „Zarys ustroju szkolnictwa" (dla nauczycieli — wicemin. Pieracki). 16,40 „Jak założyć amatorskie obserwatorjum astronomiczne i co w niem można zrobić". 17,00 Koncert kompozytorski. 18,00 Muzyka lekka. 19,20 Bieżące wiadomości rolnicze. 19,30 Pogadanka muzyczna. 19,45 Frasowy dziennik radjowy. 20.00 Koncert popularny. 22,00 Kwadrans literacki. 23,00 Muzyka taneczna.

RADJOWY KONCERT KOMPOZYTORSKI FELIKSA NOWOWIEJSKIEGO

Dzisiejszy koncert symfoniczny o godz. 17,00 poświęcony będzie w radjo wyłącznie twórczości Feliksa Nowowiejskiego. Program wypełnią fragmenty z nowego i nigdzie niewystawionego jeszcze dzieła, jakiem jest balet-opera p. t. „Tatry". Koncertem dyrygować będzie sam kompozytor, a słowo wstępne wygłosi Feliks Marja Nowowiejski, syn kompozytora.

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Z teki detektywa

Ulica ludzi podziemnych

Jest w Warszawie taka ulica, której ludność, po ogłoszeniu amnestji, wzrosła niemal wdwój nasób, bowiem spora ilość jej stałych mieszkańców powróciła do domów.

Ulica Krochmalna, o niej bowiem mowa, należy do swojego rodzaju osobliwości warszawskich. Jest ona „zbornym punktem" złodziejów i siedzibą paserów, którzy tu zwykli załatwiać swoje najbardziej poufne tranzakcje.

Na oko ulica Krochmalna nie różni się niczem od innych ulic, położonych w tej dzielnicy. Zaczyna się obok hal targowych, jest bardzo brudna, o ciemnych, starych zakopconych domach - ruderach i naogół nosi raczej charakter handlowy, niż kryminalny. W rzeczywistości jest inaczej: w labiryncie bram, zdziedzińców i korytarzy, łączących domy, czai się występek, a często przeprowadzane tu obławy rzadko kiedy mijają bez wyniku.

W licznych piwiarniach i barach, noszących piękne nazwy: „Pod Bazarem", „u Moszka", „pod 5-ką" t. p. zbierają się codzień na „krupnik z dróbką" ludzie warszawskich podziemi. Ci „lepsi" — przychodzą na bilard „Pod bazar", który ucho dzi na tej ulicy za lokal „pierw szorzędny".

Rozmowa z reguły toczy się głosem przyciszonym, w którym żargon miesza się z wyrazami polskiemi.

Paser nabywa rzecz kradzioną na miejscu, jeżeli to jest przedmiot mały; jeśli zaś chodzi o objekt większy — odsyła „klienta" do „meliny", którą ma gdzieś wpobliżu, w mroku brudnych domów ulicy Krochmalnej. Zdawałoby się, że łatwo wpaść przy takiej rozmowie, policja przecież czuwa. Ale czuwają i „straże" ulicy Krochmalnej: wyrostek, stojący na progu, zmeczony tragarz, który zdaje sie drzemać na wózku przed szynkiem, kobieta z dzieckiem na reku — to wszystko „czujki", których zadaniem jest ostrzec zebranych w knajpie gości, gdy tylko w wąskiej gardzieli ulicy Krochmalnej ukaże się jakaś obca postać.

Na Krochmalnej również mieszkają starzy weterani „sztuki" złodziejskiej; jest ich tu kilkudziesięciu, a trudnią się również bądź paserstwem, bądź też „nauką" młodszych. Nie tak dawno na Krochmalnej wykryto w suterynie jednego z domów dobrze ukrytą „szkołę przygotowawczą" dla kieszonkowców. Przyszli klienci Urzędu śledczego ćwiczyli zręczność palców i rąk na... maneki nie, pokrytym dzwoneczkami; zadanie polegało na ogołoceniu kieszeni manekina tak, aby żaden dzwoneczek nie zadzwonił.

„Istruktorem" i właścicielem „szkoły" był stary kieszonkowiec — Gerszon.

Prócz złodziei i paserów uwija się tam również spora czereda pośredników: ci z zachowaniem wszelkich ostrożności docierają do poszkodowanych i proponują zwrot skradzionych rzeczy za odpowiednim okupem i, oczywiście, bez udziału policji. Niedawno miałem w ręku list, który otrzymał okradziony właściciel sklepu od „agenta" z ulicy Krochmalnej. list miał brzmienie i pisownię następującą:

„Szanowny Pan, jeszeli chce dostać spowrotem swoje walise ze srebrem i platyrowane na kryć niech pszyńdzie na Krochmalne 7 do piwjarni niech Szanowny pan bendzie tylko sam".

Nierzadko agenci spełniają swoje przyrzeczenia i rzecz skradziona wraca do właściciela, ale bywa również i tak, że agent, po wyłudzeniu okupu, „zgóry" znika, jak kamfora...

Od Nr. 1 do 25 ciągną się na ulicy Krochmalnej domy, w których gnieżdżą się występki i rozpusta.

A o dwa kroki dalej, na rogu Ciepłej, jakby dla kontrastu, wznosi się wielki czerwony gmach — Centrala Policyjnej Służby Śledczej — polski „Scotland Yard"... *(l.m.)*

Spróbujcie odczytać — szyfr!

Przestępcy w korespondencji między sobą posługują się często szyfrem, t. j. umówionemi znakami bądź liczbami, ustawionemi w pewnym porządku.

Obok podajemy jeden z najłatwiejszych typów szyfru liczbowego — ułożony w formie rachunku. Szyfr ten został znaleziony przez straż więzienną na gazecie, która usiłowano w czasie odwiedzin doręczyć więźniowi, posądzonemu o dokonanie napadu na jubilera we Lwowie.

Szyfr miał wygląd następujący:

zł.	15	zł.	17	zł.	19
	9		18		9
	5		24		3
			23		
zł.	29		24	zł.	31
			15		
			1		
			10		
		zł.	132		

Proponujemy — odczytanie szyfru, t. j. podanie osłoniętych liczbami wyrazów.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa w środę dn. 25 stycznia. (Zaznaczyć na kopercie: dodatek „Śladami przestępców").

Za trafne odczytanie szyfru — wyznaczamy nagrody.

CZY WIDZIAŁEŚ KIEDY PRZESTĘPCĘ?

Kto z Czytelników, lub Czytelniczek widział kiedy w swoim życiu przestępcę i ma w związku z tem jakieś ciekawe spostrzeżenia — niech je opisze i prześle do Redakcji naszego pisma (dodatek „Śladami przestępców").

Notatnik ciekawych wydarzeń

Zabobon zdradził przestępcę

Jednym z bardzo rozpowszechnionych między przestępcami przesądów jest pozostawianie „nawozu" na miejscu przestępstwa. Ostatnio — stało się to na terenie zbrodni brzuchowickiej w sprawie Gorgonowej. Niewiadomo skąd przesąd ten pochodzi — faktem jest przecież, że istnieje i że zbrodniarze często nakrywają te niepachnące „ślady" swej bytności miską, lub kapeluszem.

Jednak i ten zabobon może być pożyteczny dla śledztwa, jak to się okazało z okradzeniem kasy pułkowej w jednem z miast garnizonowych Austrji.

Kasę otworzono podrobionym kluczem i zabrano z niej pieniądze, przygotowane na wypłatę żołdu. Widomym znakiem wizyty i przesądów złodzieja był kał na podłodze pokoju.

Ten „ślad" poddano skrupulatnej analizie chemicznej, która ujawniła w niem resztki leguminy z makiem, którą podawano poprzedniego dnia na deser oficerom pułku. To tylko skierowało podejrzenie w stronę oficera kasowego, który też w toku badań przyznał się do winy. Nie zawsze dobrze jest być przesądnym!

Z tajemnic paryskich domów rozpusty

Sąd 14. okręgu w Paryżu rozpatrywał w ubiegłym miesiącu sprawę, która nawet w tem wesołem mieście uchodzić mogła za „jedyną w swoim rodzaju". Oto „pensjonarjuszka" jednego z licznych domów publicznych, urodziwa pana Carmen C., wystąpiła przeciwko właścicielce tegoż zakładu, pani Leonji R., o odszkodowanie, gdyż ta uczyniła piękną Carmenę niezdolną do „pracy" przez dni piętnaście.

Co się stało? Oto do lokalu pani R. przyszedł jakiś wielce zmanierowany, a zamożny przytem gość, który oświadczył, że chce spędzić godzinkę sam na sam przy boku pięknej... kurki!

Pani R. zrozumiała wlot, o co gościowi idzie i poprosiła go na dzień następny. Istotnie nazajutrz — kapryśny jegomość zastał w lokalu piękną Carmenę, która, zamiast stroju — miała na sobie trochę piór i przyklejone do nagich pleców barwne skrzydełka. Gość był zachwycony i spędził z „pulardką" przeszło godzinę.

Ale następnego dnia piękna Carmena dostrzegła na ciele plamy, które, jak się okazało były pozostałością kleju, jakiego użyła przy strojeniu się na „ptaszka". Plamy przez 15 dni nie schodziły z ciała, przez co biedna Carmena była „bezrobotną".

Ponieważ, jej zdaniem, był to wypadek „przy pracy" — stąd powództwo o wypłatę odszkodowania. Sędziowie spojrzeli po sobie, pokiwali głowami i oświadczyli, że sąd skargę oddala, jako wynikłą z niemoralnych pobudek.

Carmen - kurka wyszła z sądu czerwona, jak kogut...

„Klub terroru" w Stanisławowie

Manja „Klubów" i... Związków" o rozmaitych zastraszających nazwach szerzy się coraz bardziej w Polsce. Niedawno na terenie Stanisławowa wykryto „Klub terroru". Taką przynajmniej nazwę podawała owa „organizacja" na listach, które rozsyłała do żon miejscowych obywateli z żądaniem okupu.

„Terrorystów" udało się wkrótce ująć dokonał tego przebrany za chłopkę wywiadowca, który pochwycił autora szantażowych listów, w chwili gdy przybył do domu, gdzie na klatce schodowej miała być złożona koperta z „okupem". Groźnym „twórcą" i jedynym to, 17-letni rzemieślnik, uczeń krawiecki.

Tajemnica szkieletu pod Monte Carlo

Słynna „stolica rulety" — Monte rozmitych zastraszających nazwach nęła do tego miasta liczny zastęp dzienikarzy angielskich.

Oto, przed kilkoma tygodniami pewien służący hotelowy znalazł w lesie podmiejskim rozkładające się zwłoki mężczyzny. Przy trupie, a raczej — szkielecie nie znaleziono żadnych dowodów osobistych, ani nawet odzieży, tak, że policja przez długi czas nie mogła rozwikłać zagadki kto padł ofiarą mordu? Dopiero dokładne oględziny terenu przez komisarza policji, p. Soret dały wynik: oto w krzakach znaleziono paszport Nr. 674.33, wydany w Anglji na nazwisko inżyniera Archibalda Parkera.

Szybko przeprowadzone śledztwo ujawniło, że inż. Parker przywiózł do Monte Carlo pokaźną fortunę, którą stracił w domu gry, wskutek czego przeprowadził się z luksusowego hotelu do przytułku noclegowego.

Pewnego poranku wyszedł stamtąd i ślad po nim zaginął. Policja przypuszcza, że inżynier błąkał się po lesie i padł ofiarą złoczyńców, którzy widząc przyzwoicie ubranego mężczyznę sądzili, że posiada przy sobie gotówkę. Napad zakończył się śmiercią inżyniera, którego bandyci obdarli, a zwłoki pozostawili w lesie.

Policja wdrożyła poszukiwania.

Policja musi mieć dobrą pamięć

W policji nowojorskiej wprowadzono obowiązkowe ćwiczenia pamięci. Nauka polega przedewszystkiem na długiem wpatrywaniu się w tablicę z numerami skradzionych aut. Im więcej tych numerów policjant wpoi w swoją pamięć tem większe ma szanse dojrzenia w labiryncie ulic poszukiwanego samochodu.

ELMAR.

Magik

W banku Stillmana w Łodzi skradziono inkasentowi Rygierowi z teczki 10000 dolarów, w chwili gdy odchodził od okienka kasowego.

Okradziony inkasent omal włosów z rozpaczy nie wyrywał.

— 30 lat pracy, panie komisarzu, zawodził jękliwym głosem, i jeszcze mnie nigdy nic podobnego nie spotkało.

— Spokojnie, panie Rygier, perswadował staremu komisarz. Proszę mi przedewszystkiem powiedzieć, czy te pieniądze miał pan napewno w tece, tutaj?

— Głowę za to dam, panie komisarzu. Właśnie miałem prosto stąd pójść do Banku Zachodniego i wpłacić tam na przekaz 10 tysiecy dolarów. Kiedy podchodziłem do okienka Nr. 3 — dolary leżały w tece, bo raz jeszcze tu je przeliczyłem.

— Oczywiście numery banknotów miał Pan zanotowane? Komisarz Miller powiedział to specjalnie głośno, tak by wszyscy znajdujący się na sali wiedzieli o tym szczególe.

— Proszę niech Pan mi poda serje i numery. I, nie czekając na odpowiedź inkasenta, które mu jako żywo nie przyszło nigdy do głowy notować banknotów, jakie miał przy sobie, komisarz Miller zaczął na kawałku papieru szybko kreślić jakieś znaki i numery. Poczem zwrócił się do obecnych: „Moi państwo, jeszcze raz powtarzam, ten kto okradł przed chwilą inkasenta Rygiera znajduje się jeszcze tu na tej sali. Zanim pozwolę Państwu opuścić bank — numery skradzionych banknotów zostaną podane telegraficznie do wiadomości wszystkich banków i kantorów wymiany w całej Polsce. Radzę złodziejowi przyznać się dobrowolnie, zanim przystąpimy do rewizji osobistej!"

Milczenie, a potem głuchy pomruk przeszedł po sali. Liczni interesanci banku Stillmana spoglądali po sobie nieufnie. Na kilku twarzach panów ubranych w piękne futra malowało się wyraźne oburzenie, jakto— ich podejrzewać?!

Stali klienci banku, żywo gestykulując, otoczyli dyrektora Stillmana, który bezradnie rozłożył ręce: „Nic nie poradzę, proszę Panów. Wyjątków nie można robić. Sam w tych okolicznościach poddałbym się chętnie rewizji!" Tymczasem Miller badał skrupulatnie inkasenta.

— Niech się Pan dobrze przyjrzy obecnym tu na sali, może który stał blisko Pana. Może podszedł pytając o jakąś informację, może prosił o zapałkę do papierosa? Niech Pan sobie dobrze przypomni, panie Rygier!

Inkasent przetarł zapocone okulary i jął się rozglądać bezradnie po sali.

— Czy ja wiem, panie komisarzu, człowiek taki zaaferowany przed świętami, i tylu tu ludzi... Zaraz, zdaje mi się, że ten pan siedział koło mnie na ławce, kiedy przeglądałem gazetę!

— Który?

Inkasent wyciągnął rękę.

— Ten, w czarnej jesionce, co tam stoi w rogu... niski, ma szary kapelusz na głowie!

Spojrzenie Millera pobiegło w stronę niskiego mężczyzny, a jednocześnie dwaj wywiadowcy stanęli po obu jego bokach.

— Proszę, niech Pan podejdzie bliżej.

Niski starszy człowiek nie śpiesząc się podszedł do komisarza, którego twarz w tej chwili się rozjaśniła.

— A pan Kraśnik! Nic nie wiedziałem, że dobrodziej jest w Łodzi. Panie Rygier, zwrócił się do inkasenta; czytając gazetę położył Pan teczkę na ławce po lewej stronie, czy tak?

— Tak jest!

— I ten pan siedział obok pana po tej właśnie stronie?

— Tak, panie komisarzu, ale...

— Tu niema żadnego ale! Dostanie Pan swoje dolary z powrotem panie Rygier, już się o to postara Franciszek Kraśnik! I komisarz poklepał po ramieniu starszego niskiego jegomościa, który spojrzał mu prosto w twarz i rzucił przez zęby: „Pan komisarz tym razem się myli".

— Wiem, wiem dobrodzieju, znam metody pańskiej „pracy". Przy sobie ani papierka, prawda? Ale na sali dwóch zręcznych wspólników. Tylko, że tym razem nie zdążyli uciec!

I znów przez zacisnięte zęby padła spokojna, lecz pewna odpowiedź: „Powtarzam, że Pan się myli".

— To się zobaczy. My pójdziemy teraz na stronę, a tu...

Dalszę szczegóły tajemniczej kradzieży w następnym dodatku) „Śladami przestępców".

TAJEMNICA POKOJU №8

Straszne przeżycia kobiety w szponach łotra

Zofja spojrzała i zawołała:

— Aniela!...

Rzeczywiście, to była ona. A za nią cichutko kroczył — Józef. Gdy ujrzał brata w kałuży krwi, pobladł straszliwie... Podbiegł i nachylił się nad bratem w tej samej chwili, gdy Stanisław wreszcie odzyskał przytomność i szepnął:

— To ty, Józiu?... A tamten?

— Wszystko w porządku. Nic nie mów, aby sobie nie zaszkodzić.

Ale Stanisław ujrzał Anielę i nie mógł się powstrzymać, aby się nie upewnić, czy to właśnie ona. Zapytał więc:

— Powiedz mi jeszcze tylko: to panna Borkowiczówna? Udało ci się więc odnaleźć panią?

— Tak, tak, ale ani mi się waż pytać o coś więcej... Leż spokojnie...

Mógł to uczynić tem bardziej, że przeniesiono go na łóżko.

Natomiast Starzewski teraz się zniecierpliwił i zapytał córkę:

— Może ja jednak się dowiem teraz, co znaczy ten ranny w twoim pokoju i kim jest ów drugi, którego służba wniosła ze schodów... poza tem, wogóle...

— Ani słowa, narazie, tatusiu — przerwała mu Zofja, kładąc palec na ustach i wskazując oczami na Stanisława.

Tymczasem lekarz skończył swe zabiegi. Oświadczył, że rana jest niegroźna. Jeżeli pacjent będzie spokojnie i nieruchomo leżał, to za parę dni już będzie mógł wstać i nawet przespacerować się po ogrodzie. Dodał jeszcze tylko stanowczo:

— Ale póki na to nie pozwolę, chory musi mieć spokój najzupełniej bezwzględny!

Na tem wszakże rola lekarza jeszcze się nie skończyła. Poproszono go, aby zajął się również Sochowskim. Podczas, gdy go prowadzono nadół, Zofja szepnęła ojcu parę słów do ucha. Starzewski w pierwszej chwili żachnął się, jakby czemś strasznie oburzony, ale Zofja tak usilnie mu coś tłumaczyła, że wkońcu zmiękł i z rezygnacją kiwnął głową na znak zgody.

Przy Sochowskim, jak się okazało, lekarz nie miał nic do roboty. Sochowski uderzył głową o granitowe stopnie i uległ pęknięciu czaszki. Śmierć musiała nastąpić natychmiast. Lekarz oznajmił to zebranym, jakby oczekując pewnych wyjaśnień. Starzewski to zrozumiał i jako pan domu rzekł:

— Córkę moją odwiedzili dziś ci dwaj panowie, z których jednego, pan, zapewne, zna...

— Rzeczywiście, pan Sochowski mieszkał stale w pensjonacie mojej żony...

— Otóż właśnie... A ten drugi pan — to redaktor Ząbkowski z Warszawy, jego przyjaciel, który wczoraj właśnie przybył z nim razem z Warszawy... I niech pan sobie wyobrazi, doktorze, redaktor Ząbkowski oglądał właśnie rewolwer mojej córki i, majstrując przy nim, niechcący wystrzelił, raniąc się w ramię. Pan Sochowski siedział właśnie na balustradzie balkonu i na odgłos strzału stracił równowagę, spadł i uderzył się tak nieszczęśliwie, że...

— ... że zabił się. Już rozumiem — rzekł doktór, dodając, — a to taki miły był człowiek, usłużny, grzeczny, zdolny... Moja żona zawsze go tak wychwalała. Zmartwi się, biedaczka, gdy się dowie, że straciła ulubionego lokatora...

Gdy lekarz wyszedł, sytuacja stała się dopiero kłopotliwa. Obecni nie wszyscy znali się ze sobą. Aniela przedstawiła Józefa Starzewskiemu i jego córce.

Starzewski, zniecierpliwiony, nalegał:

— Zosiu, ale już chyba najwyższy czas, abym się dowiedział, co to wszystko znaczy...

— Błagam cię o cierpliwość. Jeszcze tylko parę dni. Gdy redaktor będzie mógł wstać, dowiesz się wszystkiego. Zapewniam cię, że nic złego się nie stało... Ale pozwolisz chyba, aby redaktor poleżał u nas, póki nie wyzdrowieje...

Spojrzała na ojca tak błagalnym wzrokiem, że machnął ręką i zgodził się na wszystko..

— — — — — — — — —

Nadszedł wreszcie dzień, gdy Stanisław już mógł wstać. Tegoż dnia przed dom Starzewskich zajechał samochód, z którego wysiadły dwie panie i dwóch panów. Starzewski wyszedł na ich spotkanie wraz z córką. Za nim podążał Stanisław z ręką na temblaku.

Przybyszami byli: Aniela, Józef i państwo Grządkowie.

Podano herbatę. Starzewski rzekł:

— Możebym wreszcie się dowiedział, co tu było we wtorek. Przyrzekliście, że mi dziś powiecie. A ja zato podzielę się z wami radosną wieścią.

Na te ostatnie słowa Józef z Anielą zarumienili się po uszy i zawołali jednocześnie:

— A skądże pan wie? Przecież nikomu jeszcze o tem nie mówiliśmy ani słowa...

Starzewski spojrzał na nich zdumiony. Po chwili dopiero zrozumiał, że mimowoli wygadali się. Zawołał więc:

— Ach, więc i wy? A to winszuję wam z całego serca. Nie wiedziałem, bo wcale nie was miałem na myśli... Dziś z rana moja jedynaczka zgodziła się wreszcie po długich latach skończyć ze swem panieństwem i zaręczyła się z redaktorem Stanisławem Ząbkowskim.

Ogólne powinszowania wypełniły radosnym gwarem salon Starzewskich. Zofja i Aniela padły sobie w objęcia.

Nareszcie dopiero Starzewski mógł prosić o wyjaśnienia. Postanowiono, aby każdy pokolei powiedział, co wiedział.

Najciekawsze było opowiadanie Anieli, której dzieje częściowo nam są już znane, przytoczymy więc tylko koniec jej zwierzeń, od chwili, gdy woda w piwnicy młyńskiej dosięgała jej już szyi...

Mówiła:

— Zrozumiałam, że może mnie uratować teraz już tylko umiejętność pływania. Odbiłam się więc od dna i pływałam dookoła. Ilekroć czułam się zmęczona, kładłam się nawznak, aby odpocząć. Niestety, woda wciąż przybierała... Już sufit był blisko. Zrozumiałam, że wtedy czeka mnie śmierć najstraszliwsza...

Starzewski aż jęknął ze zgrozy. Aniela mówiła dalej:

— Zamknęłam oczy, aby nie widzieć tego okropnego czarnego sklepienia, które zbliżało się do mnie powoli, coraz bardziej i bardziej. Wtem...

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Turkowski przypomniał sobie, że Helena była nieobecna na pamiętnym balu w Polankach u Gorczaków, a on wtedy specjalnie nawet przyszedł tam w nadziei że ją zobaczy...

Wszystko to jeszcze bardziej upewniło go, że kobietą, na którą tak daremnie czekał Rolicz w czasie rozprawy, była właśnie — Helena.

Wtem nowa myśl przebiegła mu przez głowę...

Helena miała spotkania z kochankiem o parę kroków od miejsca, gdzie jednocześnie mordowano jej ojca...

A jeżeli tak, to, zapewne, słyszała jego jęki...

Nieszczęsny Turkowski omal nie szalał z rozpaczy...

Teraz przypominał sobie rozmaite drobne szczegóły ze swego pożycia małżeńskiego, na które dawniej nie zwracał najmniejszej uwagi...

Czyżby był przez cały czas ślepy i głuchy? Może już oddawna jest pośmiewiskiem wszystkich? Jeżeli Helena tak sprytnie zdradzała go przed ślubem, to dlaczegóżby nie miała tego czynić i po ślubie?

Jedna rzecz zastanawiała go najbardziej...

Dostrzegł to już zaraz po ślubie.

Będąc bardzo bogaty, dawał Helenie pewną stałą, ale znaczną sumę pieniędzy na wydatki.

Suma ta wydała się szybko Helenie zbyt szczupła.

Powiekszył ją.

Znów nie wystarczało.

Powiększył ponownie...

Ale trochę się dziwił...

Inne kobiety mówią wyraźnie: pragnę mieć to futro, albo: podobają mi się te perły. Helena — nie. Niewiadomo, naco wydawała. Gorzej — bo wciąż jeszcze wypraszała od męża dodatkowe sumy wykraczające poza i tak już bardzo powiększone stałe wydatki. A potem musiał jeszcze poza wszystkiem płacić wszelkie rachunki jej: krawca, szewca i najrozmaitszych innych dostawców.

Na cóż więc, na Boga, szły tamte pieniądze?

Nie miał nigdy odwagi pytać, naco. Ostatecznie, był bardzo bogaty, a poza żoną świata nie widział. Wydawanie na nią było dlań największą przyjemnością.

Mimo to kiedyś zdobył się na odwagę zapytania:

— Ciekaw jestem, naco ty właściwie wydajesz tak wielkie sumy. Bo przecież płacę i tak wszystkie twoje rachunki...

Odparła z uśmiechem:

— Zapominasz o jednem. Wiesz przecież, ile ja rozdaję rozmaitym towarzystwom dobroczynnym, do których należę. Sam mnie zachęcałeś, abym się tem zajęła. Jestem przewodniczącą sekcji pań w towarzystwie pomocy więźniom. Zapomniałeś już?

— Tak, to prawda — musiał przyznać Turkowski.

Chciał, coprawda, wypowiedzieć jeszcze szereg innych wątpliwości, ale Helena siadła mu na kolanach tuliła się do niego, pieściła i zamykała usta namiętnemi pocałunkami. Tem zawsze umiała go obezwładnić... Zapominał o wszystkiem w jej objęciach..

Zato z tem większą siłą odżyły w nim dawne wspomnienia. Jad zazdrości znalazł w nim teraz podatną glebę i zatruwał już jego mózg, serce, duszę.

Turkowski w szale nagłego wybuchu zazdrości robił rzeczy, których się wstydził w chwili rozwagi.

Doszło do tego, że szpiegował żonę...

Dotychczas nawet przez myśl mu nie przechodziło podejrzewać ją o coś, gdy wychodziła sama. Kochał ją, więc jej ufał.

Obecnie, zatruty już nieuleczalnie jadem zazdrości, nie wierzył nawet jej słowom. Dopatrywał się kłamstwa w każdem z nich.

Ileż to razy pędził za nią taksówkami, czekając nieraz długie godziny, zanim wyjdzie od krawcowej czy modystki, wypatrując, czy wróci wprost do domu...

Absolutnie niczego nie zdołał dostrzec. A jednak gdy tylko zazdrość porwie kogo w swe szpony, ten już przepadł i nie wyzbędzie się podejrzeń.

Dalszy ciąg nastapi

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

GŁÓWNE WYGRANE

100.000 zł. na nr.: 58080.

20.000 zł. na nr.: 72658.

5.000 zł. na nr.: 67380.

2.000 zł. na n-ry: 36473 130469 141108.

1.000 zł. na n-ry: 35237 53516 77493 101782 137063 147141.

500 zł. na n-ry: 480 8666 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596.

400 zł. na n-ry: 11434 17616 25107 36367 39202 378 47363 50086 57542 58000 63211 64785 84474 85945 93655 101120 124834 134445.

300 zł. na n-ry: 16287 17775 33602 34421 47033 47619 774 52491 858 60180 97741 812 109992 117216 121543 132108 138480 140273.

250 zł. na n-ry: 1906 4261 6720 10418 12909 14852 17231 22839 42504 47459 984 52926 56536 57503 63604 65619 67703 77598 80971 91442 110102 111121 113003 119698 121281 122994 130060 137377.

Premje (70.000 zł. — premji podzielonych zostanie między ponownie wygrywające losy, w zależności od losu tychże. Wysokość poszczególnych premji ustalona zostanie po ciągnieniu III klasy).

N-ry: 4073 7091 8482 10564 11993 15166 431 762 16516 697 17462 18153 18210 19105 20105 479 21875 22886 23325 30457 32360 628 36323 582 37469 37798 38288 41023 44287 45005 45518 46109 164 50221 51784 52424 55877 55700 749 58060 58713 945 59746 60599 61215 625 63707 64004 66952 67580 68154 71999 73969 74109 266 75583 77493 78353 79208 81956 83758 84334 89431 93331 59569 102218 104650 105240 107423 108703 112774 113835 114242 114632 905 115338 509 116685 116348 118656 119080 120628 121408 127161 283 552 128206 952 129418 131788 134474 136152 137046 138368 138507 139538 144408 146973 147785.

STAWKI

7 50 136 77 243 81 643 786 833 1037 313 278 1330 490 935 2453 602 39 735 1742 822 3219 436 57 3536 52 4186 4578 655 917 5009 47 83 316 542 623 56735 6212 46 451 680 708 7194 206 7441 723 91 807 89 8030 199 319 489 8610 9154 589 772

10004 113 21 438 599 890 977 11109 11176 267 430 629 955 12097 352 57 11506 790 953 69 13283 300 99 455 13965 14035 178 87 221 346 456 63 14584 820 57 15085 210 12 23 40 79 90 15890 16077 169 231 419 504 74 838 16978 17617 801 837 18160 262 561 88 18652 783 908 47 19203 43 94 326 552 19808

20062 243 87 586 99 680 792 899 21043 164 263 493 537 690 785854 22203 682 844 82 23227 80 300 43 453 21644 773 851 24025 69 243 326 65 489 24519 711 954 25094 99 332 429 38 24326 65 489 519 711 954 25094 99 332 25429 38 86 534 96 870 902 87 26068 26090 200 372 426 889 27540 76 607 27923 78 28130 53 59 240 322 69 89 29101 231 554 813 79

LOSY należy kupować tylko w najszczęśliwszej kolekturze

A. WOLAŃSKA

Centr.: N-Świat 19. Oddz.: Marszałk. 129 Chłodna 20 N-Świat 53 Praga Wileńska 11

Konto P. K. O. Nr. 7192.

30192 275 83 346 69 425 87 504 14 30614 798 31227 651 798 931 32000 32096 260 500 756 964 33287 429 520 33302 34017 679 721 35000 214 69 453 35751 87 925 59 36290 389 453 37023 37048 210 551 67 610 738 43 954 62 38043 126 56 252 341 535 690 904 11 39068 306 662 896

40582 611 710 35 75 41091 177 303 41555 90 650 779 824 84 42115 45 82 42208 721 80 983 43010 558 85 851 911 44294 690 711 45036 151 214 97 593 641 50 63 887 946 69 46073 84 161 46592 426 505 629 69 761 84 872 969 47240 724 862 69 918 48083 578 634 48706 889 49185 273 91 449 535 766 883 963

50087 189 249 322 448 62 590 713 50936 74 76 51170 409 618 828 52063 52146 86 545 629 828 956 53046 141 53361 744 819 54541 68 847 904 97 112 55501 855 56132 419 70 79 887 57202 57026 34 286 304 566 630 72 739 882 58086 212 86 316 496 503 35 710 941 59006 249 89 310 870 983

60213 89 469 562 85 867 90 61252 61442 521 688 732 838 967 62001 15 62044 86 132 309 429 671 722 889 945 63052 164 344 433 41 611 853 62 64028 64142 520 90 779 935 65189 292 356 65552 697 992 66100 276 414 564 638 66711 990 67016 46 231 68 392 459 88 67504 46 756 806 19 68031 51 42 49 68926 69511 20 853 902

70162 304 56 604 52 894 71049 71524 788 72642 905 11 73750 904 15 74199 317 51 77 87 433 659 778 825 74996 75040 216 69 95 312 52 71 405 75589 943 76022 512 661 913 77061 77118 280 375 644 915 78888 79411 79663

80012 103 306 26 408 675 96 964 81408 542 784 82167 348 424 557 92 82767 885 83069 256 331 446 510 79 83731 815 62 933 84244 54 687 91 750 84768 818 39 57 88 995 85109 201 300 85393 632 53 874 86204 350 479 579 86628 53 727 47 888 87166 220 69 326 87619 55 843 959 88273 490 602 57 817 88971 89024 97 231 49 94 488 539 749 89781 838 68 955 85

90340 487 536 88 695 842 91306 50 91488 567 806 78 92206 38 694 723 93013 315 99 437 674 94202 36 477 512 94586 95109 409 528 670 980 96231 388 92 419 68 551 629 710 97167 76 97176 98 291 328 46 409 595 621 870 97954 98160 241 87 654 64 855 64 99264 374 471 831

10006 59 135 273 314 91 466 603 100670 714 72 846 101064 134 748 101989 102042 453 733 912 92 103120 103249 417 36 557 613 21 98 760 880 103890 909 104156 94 220 60 362 89 104432 35 647 719 54 810 105001 54 105111 444 90 502 605 11 30 810 67 105996 106000 23 441 73 698 107114 107174 472 563 85 767 68 893 108280 1084170 85 93 785 812 109173 448 545 109722 86 885 930

110136 39 276 580 824 76 111073 112027 341 507 779 863 113064 559 113721 40 825 966 99 114230 45 603 114625 713 50 115090 229 96 116312 116319 651 805 935 117457 78 554 117671 807 79 83 118091 159 234 80 118342 44 428 632 752 803 69 119124 119753 829 919 69

120007 57 339 86 531 71 616 800 120823 121063 362 506 604 81 976 86 122134 218 94 96 445 63 636 737 834 122968 123030 92 141 63 253 80 361 123387 713 964 69 124020 67 96 241 124264 879 904 125018 349 502 20 39 125354 795 827 35 126005 96 113 445 126527 80 793 860 79 127284 94 310 127551 86 669 736 88 852 928 128013 128060 530 774 129260 322 545 867 129881

130097 272 335 47 411 832 920 131039 62 251 95 436 76 6531 626 877 132076 93 404 593 641 727 857 133106 133293 310 694 757 849 81 134126 59 134242 97 477 99 790 135101 264 73 135537 672 136211 311 46 94 963 70 137155 503 66 608 832 96 98 138104 138115 18 233 58 74 330 456 690 139009 677 741 853

140049 107 97 286 303 92 461 93 716 140735 869 141179 483 634 63 705 998 142114 44 227 39 486 686 792 886 917 143092 319 624 806 37 71 949 144018 144290 384 582 857 145248 55 416 609 145717 915 67 89 146044 78 156 59 643 146716 904 66 147269 94 383 601 15 147691 754 887

W królestwie świata podziemnego

Jak pracują doliniarze, potokarze, farmazoni, lipkarze, i inni rycerze zręczności, sprytu oraz wytrycha

Świat przestępczy, o którym już tyle tomów wypisali najwybitniejsi pisarze, przedstawiając go nieraz w fantastycznych barwach, przy bliższem zetknięciu się, nabiera zgoła innych „kolorów".

Postaramy się dać przegląd przestępstw, najbardziej popularnych, których ofiarami codziennie pada tysiące osób.

Może w ten sposób uda nam się dopomóc wielu osobom od ustrzeżenia się od kradzieży.

Codzienny obrazek uliczny: z przystanku rusza przepełniony tramwaj. Robotnicy, biuraliści, ekspedjentki śpieszą się do pracy. Szczęśliwcy, którzy zdołali zdobyć miejsca siedzące, z pewną pogardą spoglądają na pasażerów, dla których pozostało kilka kilometrów na stopniu tramwaju.

Nagle tramwaj staje. Niektórzy z pasażerów wysiadają. Szczególnie jeden czyni to gwałtownie. Głośno krzyczy: „Puście mnie, śpiesze się". Wydostaje się, przebiega parę kroków, nieznacznie wpycha jakiemuś przechodniowi coś do kieszeni, poczem najspokojniej oddala się.

Po chwili w odjeżdżającym tramwaju słychać rozpaczliwy głos: „Zatrzymać tramwaj, okradli mnie! Policja!"

Zatrzymuja tramwaj. Konduktor bezradnie rozkłada ręce. Pasażerowie z litością patrzą na denerwującego się jegomościa. Ten blady ze zdenerwowania, powtarza: „Wycięto mi kieszeń, skradziono portfel. Były tam weksle, dokumenty i 100 zł." Zjawia się policjant. Protokół.

Tak przeciętnie przedstawia się popularna kradzież na „dolinę".

Jak kradną doliniarze? Zazwyczaj na wyprawę udaja się w czterech. Robi się to w tym celu, aby łatwiej można było urządzić sztuczny tłok. Jeden z doliniarzy (w tramwaju) fachowem okiem ocenia pasażerów. Wystarczy mu jeden rzut oka, aby zorjentować się, czy wybrana ofiara „pochodzi z prowincji", czy też jest „warszawski".

Wybrawszy ofiarę, zręcznie doń się przysuwają, stwarzając tłok. Doliniarz zasłania jegomościa, w chwili, gdy ten wyjmuje pieniądze z torebki i również głośno woła konduktora.

Drugi z doliniarzy, mając już ułatwioną „robotę", przylepia się do obywatela i zgrabnie tnie żyletką kieszeń. Trudniej jest mu wyciąć kieszeń z palta czy marynarki, ale znacznie łatwiej przychodzi operacja spodni, gdzie w tylnej kieszeni mieści się portfel. Wykrojona kieszeń z portfelem wędruje do trzeciego doliniarza, który wysiada z tramwaju i oddaje czwartemu.

A gdy w tramwaju wybucha skandal, ci którzy obrobili obywatela, są... niewinni, gdyż pieniędzy przy nich nie znaleziono.

Bezpośredni sprawcy „doliny", jak to wykazuje doświadczenie, są obdarzeni niebywałym sprytem, a wielu z nich zadziwia swa inteligencja. Dla tych „pracowników" charakterystycznym jest fakt, że choć są po 100 i 150 razy notowani w Urzędzie Śledczym, nigdy nie byli karani, gdyż nie schwytano ich na gorącym uczynku. Zawsze spokojni, niewinni, potrafią wykazać, że podejrzenia są niesłuszne.

Kradzieże na „dolinę" mają miejsce w teatrach, kinach, na ulicznych pochodach, pogrzebach. Na tego rodzaju wyprawy „doliniarze" chodzą pojedyńczo, gdyż o tłok w takich wypadkach nie trudno i można śmiało pracować.

Jedynie tylko po dokonaniu kradzieży, doliniarz „odpala" (oddaje) gotówkę oczekującemu w pewnem oddaleniu towarzyszowi, a następnie znów zjawia się na posterunku.

Doliniarze, mimo, że nie mają specjalnej, centralnej organizacji, potrafili jednak zorganizować się. Każda szajka ma swój rejon, który biegnie wzdłuż linji tramwajowych. I tak jedna szajka grasuje na linji od Marszałkowskiej (róg Królewskiej) do Dworca Głównego, inna okupuje linję Wola — Marszałkowska (do rogu Królewskiej). Zdarza się bardzo często, że jeden z kamratów wpada w ręce władz. Wówczas pozostali zbierają się w umówionej melinie na zebraniu i tam kompletują szajkę.

Bandy doliniarzy nie wchodzą sobie nigdy w drogę. Istnieje cicha umowa (bez rejenta!), w myśl której wolno operować tylko w obranym rejonie. „Praca" jest tak ułożona, że doliniarze mają swe teatry, kina, pogrzeby! Nie było wypadku, aby na tym samym pogrzebie, gdzie operuje jedna banda, usiłowała dokonać kradzieży inna szajka.

Do teatrów posyłani są doliniarze, którzy nigdy nie mieli do czynienia z miejscową policją. W tym wypadku posługują się t. zw. przyjezdnymi doliniarzami. Sprowadza się ich do Warszawy, pokrywa się koszty przejazdu i utrzymania. Doliniarz przyjezdny nie jest znany wywiadowcom warszawskim i dlatego też o wiele skuteczniej może pracować.

Podróżujący doliniarz jeździ do Krakowa, Poznania i Lwowa. Wypełniwszy swe zadanie, otrzymuje pewien procent i jedzie dalej. Podróżującym doliniarzom powodzi się bardzo dobrze i znane są fakty, że wielu z nich dorobiło się majątków.

Jeden z nich mieszka obecnie w Warszawie, ale od kilku lat wycofał się z czynnych szeregów. Jest dobrym ojcem i mężem. Żyje z „własnych funduszów".

Pamiętajcie o bezrobotnych

TKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. K. Cz.

poszukuje osoby, któraby się zajęła wychowaniem jego 6-letniej córeczki.

P. Elżbieta Sz.

prosi p. p. Elżbietę i Zofję Zamber o znak życia i podanie adresu.

„Opuszczoną mikruskę"

prosimy o adres. Może co poradzimy.

P. Zyta

zechce łaskawie podać swój adres.

„Nieszczęśliwy okchanek" z Włocławka

nie prosi nas o radę, a jedynie o wydrukowanie jego listu jako przestrogi dla towarzyszów niedoli. Pisze zaś:

„Mam dwudziesty rok, jestem zdrów, silny, wysoki, proporcjonalnej tuszy i, jak mi mówią kobiety, przystojny. Zamiast być szczęśliwy, że natura tak hojnie mnie wyposażyła, jestem bardzo nieszczęśliwy. Przed rokiem poznałem kobietę, która mnie usidliła i odebrała mi moją niewinność. Może to wyda się Panu dziwne, że narzekam na to, co przeważnie jest przyczyną łez u niedoświadczonych dziewcząt. Ale, proszę mi wierzyć, tak samo płakałem nad moją straconą niewinnością, jak zniewolona dziewczyna. Przed tem właśnie chcę przestrzec innych...

Kobietę tę kocham nad wszystko, choć jest mężatką i trochę starsza ode mnie. Zapewniała mnie o swej miłości i przysięgała, że jeżeli będę ją kochał prawdziwie, wyrzeknie się wszystkich innych kochanków. Przysięgałem jej, że ją kocham. Nie wierzyła mi wszakże, twierdząc, że w moim wieku nikt nie kocha prawdziwie, lecz mu się tylko tak zdaje. Słowami temi wyciskała łzy z mych oczu, bo czemże miałem udowodnić moją miłość, skoro nie wierzyła nawet przysięgom? Pomimo wszystko kochać jej nie przestałem i kocham ją nadal. Zauważyłem natomiast, że ona mnie nie kocha tak, jak ja miłość pojmuję, czuję, że w każdej chwili gotowa mnie zdradzić, a kto wie, czy tego nawet już nie uczyniła.

Może nie mam słuszności, ale nie mogę się pogodzić z tą myślą, że kto inny mógłby posiąść moją ukochaną. Postanowiłem wobec tego umrzeć śmiercią samobójczą. Wiem, że Pan mi będzie odradzał, dlatego też zgóry zaznaczyłem, że o radę nie proszę, bo jej i takbym nie usłuchał, pomimo całego szacunku, jaki żywię dla Pana Redaktora, czego dowodem, że zwierzam się Panu z mych przeżyć. Umrę więc w pierwszą rocznicę mojej miłości, składając na ołtarzu wzgardzonego uczucia moje młode życie, dając przykład młodzieży, aby nie dała się brać na lep kobiet i wiedziała, jak ostrożnym należy być w miłości.

Chcę odkupić grzech mojego samobójstwa ostrzeżeniem całej młodzieży i uchronieniem jej przed uwodzicielkami, które tylko na to czyhają, aby zaspokoić swoją chuć porywem niedoświadczonego chłopca i złamać mu życie, gdy jeszcze jest nieodporny na sztuczki i kuszenia takich pań. Gdy tylko nasycą swoją żądzę, szukają nowego żeru dla swych rozpasanych zmysłów, nie dbając o to, co stanie się ze znieprawionym przez nie chłopcem. Choć mi żal życia, ale je sobie odbieram, trudno..."

Spełniając „ostatnią wolę" nieszczęsnego kochanka, wyrażamy nadzieję — skoro nie chce rady — że może ona jednak jeszcze zdoła ten list przeczytać i opamięta się. Samobójstwo — to najcięższy grzech!

P. Kazia z Filtrowej

najlepiej zrobi, gdy się zapisze do któregokolwiek klubu sportowego. Trudności żadnych nie robią. Równie dobre są: „Polonia", „Legja", „Warszawianka", „A. Z. S." czy „Grażyna" lub „Skra". Adresy — w książce telefonicznej.

Strzelaj do celu!!

PISTOLETY do celu mag. 6-cio m m. Patent 2295 z met. nabojami bez pozwolenia zł. 7.95, 100 nabojów zł. 3. 8 strzałowy zł. 18.95 „RADICAL" Warszawa, N. Świat 21 (sklep w podw.)

WSZYSCY DO WALKI Z BEZROBOCIEM !

Odezwa Woj. Komitetu Funduszu Pomocy Bezrobotnym

Wojewódzki Komitet Funduszu Pomocy Bezrobotnym wydał dziś następującą odezwę: „Do wszystkich pracodawców i pracowników. Kryzys gospodarczy z dniem każdym powiększa szeregi bezrobotnych i pogłębia ich nędzę. Państwo w miarę możności zapewnia pomoc najbardziej jej potrzebującym, ze względu jednak na rozmiary klęski bezrobocia pomoc ta bez solidarnej współpracy całego społeczeństwa, nie może być wystarczająca. Społeczeństwo, walcząc o własny byt, dotychczas tylko częściowo spełniało swój obowiązek.

— Zwracamy się przeto z najgorętszym apelem do wszystkich, aby zechcieli poprzeć starania Wojewódzkiego Komitetu Funduszu Pomocy Bezrobotnym, dążącego do udzielania pracy i pomocy rzeszom bezrobotnym.

Obywatele, pamiętajcie, że w obecnej chwili z braku dostatecznych funduszów nie wszyscy bezrobotni mogą korzystać z pomocy.

Obowiązkiem waszym jest dzielić się z głodnymi i umożliwić im uzyskanie pracy. Pracownicy spieszący codziennie do swego zajęcia pamiętajcie o swych kolegach pracy, których los nie oszczędził. Składajcie swe datki na rzecz Funduszu Pomocy Bezrobotnym.

Wszyscy na front pomocy bezrobotnym.

Zapewne spodziewała się większej satysfakcji

Mniejwięcej przed pół rokiem wpłynęła skarga do Sądu Pieściukowej Franciszki ze wsi Wierzchpole, w której opisuje w słowach pełnych oburzenia jak to ją Kazimierz Obuchowski „przed jej domem napadł i bez żadnej przyczyny uderzył kilkakrotnie motyką po głowie, a następnie zaczął dusić, zaś kiedy straciła przytomność i upadła na ziemię, kopał jeszcze nogami".

Na potwierdzenie powyższego przedstawiła szereg świadków.

Oskarżony Obuchowski ze swej strony przy pomocy świadków chciał dowieść, że na niego Pieściukowa uczyniła napad z 5 osobami, on zaś tylko bronił się i stąd możliwe, że zostawił jakieś obrażenia na ciele Pieściukowej.

Świadkowie potwierdzili, że rzeczywiście zauważyli rany na twarzy Pieściankowej, lecz było to lekkie uszkodzenie ciała. Kwestja napadu nie została udowodniona. Wobec tego Sąd Grodzki skazał Obuchowskiego na 7 dni aresztu.

Skazany skorzystał z amnestji.

Grodzieńskie T-wo Łowieckie ku uczczeniu pamięci Juljana Ejsmonda

Jak się dowiadujemy Grodzieńskie Towarzystwo łowieckie pragnąc uczcić pamięć przedwcześnie zgasłego wielkiego myśliwego i poety postanowiło wybudować we wsi Kołpaki gm. Wiercieliskiej— szkołę jego imienia.

Plac pod budowę szkoły już uzyskano, budowa zaś rozpocznie się wiosnę.

Całą, ze wszech stron godną poparcia akcją zajął się energicznie płk. Niedźwiecki, zaś członkowie Towarzystwa uchwalili dobrowolne opodatkowanie się na ten cel.

Szkoła, właśnie szkoła będzie najpiękniejszym pomnikiem poety, który tyle czaru i mocy swego talentu poświęcił duszom dzieci,—bajkom dla nich.

Mecz w Wilnie — znów nie doszedł do skutku

Na dzień 14 bm. został zapowiedziany mecz w Wilnie, pomiędzy reprezentacjami Wilna i Grodna. Niewiadomo z czyjej przyczyny i racji mecz ten, jak i niejednokrotnie dotychczas nie doszedłdo skutku.

Zachodzi obawa, że podobny stan rzeczy spowoduje, iż publiczność nie przyjdzie na najbliższą imprezę. Ciągłe odwoływanie zapowiedzianych imprez wygląda zgoła niepoważnie i staje się powodem deficytów.

Zamiana śniegowców

Przez którą z szan. pań, będącą na zabawie Legji Inwalidów Wojsk Polskich w domu Żołnierza w dniu 14 stycznia został przez pomyłkę zamieniony jeden stary śniegowiec na nowy, — prosimy uprzejmie o łaskawe zgłoszenie się do wymiany do biura Legji przy ul. Jagiellońskiej 12.

Kradzież w koszarach

Onegdaj ze strychu budynku koszar Kościuszkowskich nieznani sprawcy skradli na szkodę por. Ekierta bieliznę wart. 457 zł. Dochodzenie prowadzi żandarmerja i policja.

Usiłowanie podpalenia

Onegdaj nocą nieznani sprawcy podpalili szopę z łubinem, należącej do Sobiałki Daniela, m-ca wsi Bondary, pow. Jeziory. Pożar w zarodku ugaszono. Sobiałko na nikogo wyraźnie podejrzenia nie rzuca. Pożar został spowodowany prawdopodobnie w celu osobistych porachunków.

Walne zebranie członków Spółdzielni „Mars"

W dniu 21 stycznia br. o godz. 15 odbędzie się walne zgromadzenie członków Spółdzielni w lokalu własnym przy ul. Artyleryjskiej 6.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego,
2) Sprawozdanie z działalności Zarządu,
3) Sprawozdanie bilansowe,
4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej,
5) Częściowa zmiana statu,
6) Wybór członków Zarządu i Rady Nadzorczej,
7) Wolne wnioski.

Wrazie nieprzybycia dostatecznej ilości członków o godz. 15, walne zgromadzenie odbędzie się o godz. 15 min. 30 punktualnie bez względu na ilość obecnych i będzie prawomocne.

Czytelnicy

„OSTATNICH WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKICH" mogą składać swe adresy w Administracji naszego pisma przy ul. Rydza-Śmigłego 6 w godz. 12 — 17.

Wędrówka bielizny z Grodna do Białegostoku

Niejaki Aleksander Mróz zamieszkały przy ul. Rów 5 bawił przez pewien czas w swoim mieszkaniu „przygodną" znajomą—Józefę Andusiewiczównę. Panna Józefa w pewnej dogodnej chwili opuściła mieszkanie Mroza zabierając zgoła nieoficjalnie większą ilość bielizny, która bynajmniej, jak się okazało nie była własnością Mroza.

Andusiewiczówna zwiała „aż" do Białegostoku, lecz ujęto ją tam dość szybko i wraz z rzeczami zwrócono poszkodowanemu.

Mści się za afront

Ochotnicza Straż Pożarna w Grandziczach w dniu 6 b. m. urządziła przedstawienie oraz zabawę taneczną. Na zabawie nie zabrakło gości i z Grodna między innymi przybył tam niejaki Purycki z kompanami—wszyscy dobrze wstawieni. Goście demonstrowali chęć zabawienia się lecz — na darmochę.

Gospodarze zabawy w słusznem oburzeniu—wyrzucili nieproszonych gości za drzwi. Onegdaj na przechodzącego naczelnika Straży Pożarnej w Grandziczach p. Zygmunta Fedorowicza napadł Purycki i i mszcząc się za dyshonor—poturbował go.

Z Teatru Miejskiego

We wtorek premjera świetnej farsy w 3-ch akt. Arnolda i Bacha „Awantura w raju" w reż. dyr. Opalińskiego z pp.: Mrowińską, Parniewską, Ustarbowską, A. Czaplińskim, dyr. Krokowskim, dyr. Opalińskim, St. Smoczyńskim, Wł. Pietruszyńskim w rolach głównych oraz pp.: Fr. Bayem, W. Czyżewskim, F. Kozłowską, A. Czechowiczówną, E. Dąbrowskim, W. Dąbrowskim i J. Małgorzewskim w pozostałych. Nowe efektowne dekoracje St. Grabczyka.

Ceny miejsc zniżone od 30 gr. do 1 zł. 99 gr.

W dniu 15 bm. w kinie Apollo została zgubiona torebka z drobiazgami. Znalazcę proszę o odniesienie do Kasy Stefczyka przy ul. Listowskiego za dobrem wynagrodzeniem. 1-1

DOM piętrowy z przybudówką nad brzegiem Niemna (niedaleko mostu pieszego) okazyjnie tanio do sprzedania. Zgłoszenia w Administracji Ostat. Wiad. Grodz. 7—4

NIEBYWAŁA OKAZJA!
T-wo Zakład. Żyrardowskich urządza po raz 1-szy w Grodnie
od dn. 17 stycznia b.r.
BIAŁY TYDZIEŃ
Sprzedaż wszystkich wyrobów bawełnianych lnianych i kąpielowych marki Żyrardów
PO CENACH ściśle fabrycznych 3
Wyłącznie w składzie sukna i manufaktury
B. CH. KOTOK I S-KA
Grodno, Brygidzka 11
ŚPIESZCIE WYKORZYSTAĆ!

Do wieczorowej sukni piękne:
Kolje djademy od zł. 2.—
Kwiaty jedw. „ 2.25
torebki czar. z masy „ z brokatu srebr. i złotego
Pończochy jedw. „ 2.40
poleca w dużym wyborze
Firma **J. MIKO**
10x **GRODNO, Dominikańska 19**

Kupujcie wyroby krajowe!

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**
Wstęp od 49 gr.
Czarujące zjawisko ekranu **Lilian Harwey, Henri Garat i P. Brasseur** w superfilmie najnowszej produkcji Eryka Pommera pod tytułem
JASNOWŁOSY Sen
Muzyka: W. R. Heymane.

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13
Pat i Patachon
Najweselsza para komików, ulubieńcy starych i młodych w arcykomicznym filmie
PAT I PATACHON W OPAŁACH
Humor—Śmiech—Sensacja
wstęp 40 gr.

CHAŁWY N. WASILEWICZA dla smakoszy

Wczoraj, Dziś, Jutro, ZAWSZE będziecie zadowoleni abonując w wypożyczalni przy KSIĘGARNI **E. Iberskiego Dominikańska 29. Co trzeci dzień nadchodzą nowości**

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej
Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego
Dziś we wtorek 17 stycznia b.r. o g. 20.15 w. premjera
AWANTURA W RAJU
Farsa w 3-ch akt. Arnolda i Bacha
Reżyser. K. Opaliński Dekor. St. Grabczyka

„AXELLE" **Anons:**
To potężny protest ludzkości przeciwko wojnie!!!
To największy z dotychczasowych filmów pacyfistycznych!!!
To krzyk bólu kobiety, której nie wolno kochać wroga!!!
W roli gł.: **Warner Baxter, Leila Hyams i Al. Kirkland.**
Już wkrótce ujrzymy na ekranie kina „ŚWIATOWID".

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** Pocz. 6, 8 i 10 **Wstęp od 49 gr.**
Już „Białe Cienie", „Poganin" i „Trader Horn" zjednały reżyserowi **W. S. Van Dyke'owi** wszechświatową sławę.
Człowiek Małpa w roli gł. słynny mistrz świata w pływaniu **Johnny Weissmuller** najpiękniej zbudowany mężczyzna i świat zrozumiał, że poprzednie filmy VAN DYKE były tylko przygotowaniem do stworzenia tego arcydzieła.

„Światowid" **wstęp od 49 gr.**
Grodno, Brygidzka 2 Dziś ostatni dzień
Najwspanialsza i najpotężniejsza epopea z dziejów dawnego Rzymu i martyrologji Chrześcijaństwa p-g nieśmiertelnego dzieła HENRYKA SIENKIEWICZA
QUO VADIS w roli Nerona, genjalny tragik **EMIL JANNINGS** i piękna Rina de Liguoro

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko
Druk. Olesiński i Redko Grodno Rydza-Śmigłego 6.